Rok VII. Kraków-Podgórze, Sobota 11 Września 1909 Nr. 206

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Co niesie dzień polityczny.

Jakoś to będzie! — Pomyślny rezultat ugodowych konferencyj bar. Bienertha. — Sejm czeski będzie uruchomiony. — Czesi udobruchani.

Systemem austryackim jest, jak rzekł ś. p. hr. Taaffe, *fortfretten und fortwurstein*, to znaczy: użerać się i koziołkować.... Zatarg niemiecko-czeski od lat tamuje życie Austryi, a wobec butnej żądzy panowania Niemców, nie ma mowy o gruntownem uzdrowieniu stosunków. Ale gdy sytuacya bardzo się pogarsza, wówczas zwołuje się konferencyę; następują wielkie pertraktacye i koziołkowania dyplomatyczne: i na chwilę spokój zostaje przywrócony. — I baron Bienerth osiągnął teraz podobny rezultat. Wbrew pesymistycznym głosom, na skutek konferencyj w Wiedniu, sytuacya się polepszyła — i uważać można za pewne, że **Sejm czeski zwołany będzie 21 lub 22 b. m. i ukonstytuuje się.** Na razie wybrani będą członkowie Wydziału krajowego w dotychczasowej ilości. Równocześnie Sejm wybierze komisyę ugodową, której przekazany będzie cały kompleks spraw spornych czesko-niemieckich. Jeżeli ukonstytuowanie pójdzie gładko, główna sesya Sejmu czeskiego zwołana będzie zapewne na listopad.

Co się tyczy sesyi parlamentu, to na razie nie ma o tem mowy. Rozwiązanie tej kwestyi, jest o wiele trudniejsze, bo trzeba się liczyć z czeskimi agraryuszami, radykałami i Słoweńcami, którzy chcą rząd obalić.

Czesi przedstawiają ten wynik konferencyj jako swoje zwycięstwo, ile że Niemcy zgodzili się na komisyę ugodową w Pradze z ramienia Sejmu czeskiego, gdy dotychczas domagali się, aby spór niemiecko-czeski załatwiony był na gruncie centralnego parlamentu.

Skandal biegunowy.

Między podróżnikami Cookiem a Pearym, którzy utrzymują, że obaj dotarli do bieguna północnego, wywiązał się spór gorący o sławę pierwszego odkrywcy, który trzyma świat naukowy w naprężeniu. — Peary zarzuca Cookowi wprost *blagę*. Opinia publiczna podzieliła się na dwa obozy — i spór toczy się zawzięty za pomocą telegramów, którymi obaj odkrywcy bombardują się nawzajem.

Telegram Peary'ego przeciw Cookowi.

Niesłychaną senzacyę wywołała depesza z Indian Harcour, podpisana przez Pearego. Depesza ta brzmi:

„Opowiadań dra Cooka nie można brać na seryo. Dwóch Eskimosów, którzy mu towarzyszyli, oświadcza, że dr Cook nie ruszył się od lądu stałego na taką odległość, aby go stracić z oczu i posunął się zaledwie kawałek w kierunku północnym. Zeznania te potwierdzają inni Eskimosi tego samego szczepu".

Peary jest obecnie w drodze do portu Battle Harbour, na południowo-wschodniem wybrzeżu Labradoru. Stamtąd prześle do Nowego Jorku szczegóły swej podróży. — Sytuacya dra Cooka znacznie się utrudniła wskutek zeznań Eskimosów.

Obrona Cooka.

W odpowiedzi na ten telegram dr. Cook ogłosił, że przedłoży swe zapiski i fotografie rektorowi kopenhaskiego uniwersytetu z prośbą o wyznaczenie komisyi naukowej w celu ich zbadania. Ma się z nich okazać, że istotnie był u bieguna.

Cook w Kopenhadze wygłosił odczyt o swej podróży. Odczyt przyniósł najzupełniejsze rozczarowanie. Dr. Cook wygłaszał „same komunały" jak się wyrażają i „pozostał dłużen wszelkich dowodów", na które czekano. Sala zachowała się po ukończeniu wykładu bardzo chłodno. Na zadawane powszechnie pytanie, czemu nie zabrał do bieguna nikogo więcej z Europejczyków, odpowiedział, że „Europejczyk w takich razach jest zbytecznym ciężarem".

Dr. Cook miał otrzymać na propozycyę rządu złoty medal zasług naukowych z koroną. Do tej pory król nie zadecydował, czy udzielić mu tego odznaczenia. Dr. Cook spędził cały dzień wczorajszy na układach z wydawcami, którzy ofiarowują mu za pamiętniki rzekomo półtora miliona koron duńskich.

W konsekwencyi tych faktów początkowy zapał dla dra Cooka ustąpił miejsca trzeźwemu ocenianiu jego wywodów i opowiadań. Gdy Cook odczyt zakończył oświadczeniem, iż dowody naukowe przedstawi za kilka miesięcy, w dziele, jakie się ukaże, część słuchaczy zaczęła sykać.

Prasa podnosi, że Cook dlatego zwleka z objaśnieniami, bo obawia się zestawienia z datami, jakie ma Peary.

Sprawozdanie Pearego.

Londyn. Specyalne wydanie „Timesa" ogłasza krótki wyciąg ze sprawozdania Pearego o ekspedycyi, które to sprawozdanie Peary zatelegrafował jako wstęp do szczegółowego sprawozdania. Ze sprawozdania tego wynika, że parowiec „Roosevelt" opuścił Nowy Jork 6 lipca 1908. Na parowcu tym udał się Peary do kraju Granta. Dnia 15 lutego b. r. opuścił parowiec i sankami udał się w kierunku północnym. Pobił najpierw rekord angielski, potem norweski, włoski i amerykański. Dnia 4 kwietnia przekroczył 89° szerokości, a **dnia 6 kwietnia osiągnął biegun.** Dnia 7 kwietnia rozpoczął powrót i d. 27 kwietnia był już na pokładzie „Roosevelta".

Wszyscy członkowie ekspedycyi przybyli do Indian Harbour szczęśliwie, tylko **prof. Marvin z powodu nieszczęśliwego wypadku utonął** o 45 mil ku północy od przylądka Columbia.

Skandaliczne zarzuty. — Kto komu zabrał żywność i Eskimosów?

Berlin. „Berl. Tageblatt" donosi z Kopenhagi: Dyrektor kolonialny Waygart, przyjaciel Paery'ego, oświadcza: Paery ma charakter nadzwyczaj gwałtowny i jest wprost fanatycznym podróżnikiem, którego jedynem marzeniem było tylko odkrycie bieguna północnego. Nie ulega żadnej wątpliwości, *że gdyby Peary spotkał był Cooka w okolicy bieguna północnego, byłby go na miejscu zastrzelił.* Niewiele brakowało, a Peary byłby przy pewnej sposobności zastrzelił kapitana Sverdrupa, którego uważał za niebezpiecznego rywala. Peary popełniał zawsze błędy; największym jego błędem było, że do udziału w ekspedycyi przyjął za wielu ludzi. Gdyby był się ograniczył, jak Cook, do małej ilości uczestników, nie byłby go Cook wyprzedził.

Berlin. „Berl. Tageblatt" donosi z Kopenhagi: Rewelacye dyrektora kolonialnego Waygerta, przyjaciela Pearego, oraz **sensacyjna wiadomość o nagłem zniknięciu sekretarza Peary'ego, Marvina,** w czasie podróży do bieguna północnego, wywołały w Kopenhadze w opinii publicznej zwrot na korzyść dra Cooka. Sądzą bowiem, że Peary tylko ze względów rywalizacyi stara się obniżyć zasługi Cooka i wogóle poddać w wątpliwość jego opowiadania.

Paryż. „Matin" i „N. J. Herald" ogłaszają równobrzmiące depesze Peary'ego, w których ten gwałtownie występuje przeciw Cookowi i obwinia go, że zabrał mu najlepszych Eskimosów i najlepsze psy, które przywłaszczył sobie dla celów swej ekspedycyi. Peary kończy ten telegram następującemi słowy: *„Sposób, w jaki Cook postępował, nie jest godnym człowieka honoru".*

Dr Cook na zarzut Pearego zatelegrafował do „Matina" w Paryżu:

„Nieprawdziwem jest twierdzenie Pearego, że zabrałem jego żywność; przeciwnie, Peary zabrał to, co dla siebie nagromadziłem".

Cook wysyła swoim kosztem ekspedycyę, która sprawdzić ma jego twierdzenie. Wobec korespondenta „Matina" oświadczył Cook: Wszystkie dowody, wszystkie instrumenta wysłałem do Ameryki, dlatego na razie nie mogę nic więcej powiedzieć.

„Matin" ogłosił drugą depeszę Cooka, w której Cook powiada: „Zarzuty Pearego są wręcz absurdem. Eskimosi są wolnymi ludźmi, którzy idą z tym, który im lepiej płaci. Absolutnie nieprawdą jest, że zabrałem jakieś zapasy Pearego. Jeśli Peary twierdzi, że owi dwaj Eskimosi zaprzeczyli, jakoby byli ze mną na biegunie, to oświadczam, że pod przewodnictwem kapitana Sverdrupa odjedzie ekspedycya, która o tych dwóch Eskimosów się rozpyta".

*

Opinia uczonych jest podzielona. Są fanatyczni stronnicy Cooka, są tacy, co go traktują jako oszusta. Skandal przybrał ogromne rozmiary. Na dzisiaj Cook zapowiada sensacyjne rewelacye.

Zawsze kobieta!

W rywalizacyi pomiędzy Cookiem a Pearym, w urobieniu opinii odgrywają też pewną rolę... żony ich obu. Obie panie znają się osobiście, ale niechętnie się w ostatnich czasach spotykały. Owóż po powrocie Cooka pani Peary uderzyła jedna z pierwszych na jego wyniki, mając do tego zresztą prócz miłości dla męża, także pewne kwalifikacye. Przebywała bowiem czas dłuższy w okolicach arktycznych, gdzie przed kilku laty przyszła też na świat jej córka. Ostatni raz pani Peary odprowadzała swego męża w lipcu 1908.

Owóż kiedy nadeszła wiadomość o powodzeniu jej męża, pani Peary zmieniła stanowisko wobec Cooka na przychylniejsze. Mianowicie dowiedziawszy się o powrocie Pearego od pewnego dziennikarza, który ją odwiedził, padła na kolana, wołając: „Chwała Bogu! Chwała Bogu!", a potem dodała: „Nie życzyłam nigdy nic złego drowi Cookowi, gotowam mu nawet gratulować powodzenia, ale szczęśliwa jestem, dowiadując się o powodzeniu mego męża".

Zacherlinowy interwiew.

Na razie jednak absolutnie pewny z wyprawy Cooka jest wymarsz i powrót.

Ten zaś powrót zaznaczył się wielce komicznym epizodem, rodzajem nie dziennikarskiego interwiewu. Pierwszym Europejczykiem, który się z nim spotkał w Uperniok, tuż przed zabraniem go przez parowiec „Hans Egede" był dyrektor kolonii Kraul, który ujrzał pewnego dnia człowieka zarośniętego w spodniach piżmakowych i okrytego skórami.

— Skąd pan przybywa? — zapytał Kraul.

— Z bieguna północnego — odparł Cook.

— Doprawdy? — odezwał się Kraul i dodał po chwili:

— Dotarł więc pan aż do bieguna?

— Tak jest!

Nastąpiło ponowne milczenie, podczas którego Kraul rozmyślał nad najstosowniejszem pytaniem. Wreszcie zainterpelował Cooka:

— Czy ma pan dużo... robactwa?

Bodaj to spotkać się z „inteligentnymi ludźmi!"

Dlaczego przedłuża się strejk górniczy?

II.

Ugoda, przy której pośredniczyłem w r. 1907 i którą z kolegą Stobandlem i delegatami robotników podpisałem — a podpisali ją też zastępcy gwarectwa przedstawiała się tak, jak podałem we wczorajszym liście.

Chociaż gwarectwo nie *dotrzymało* tej umowy, bo nie wybudowało łazienek, przestało (podobno) od lutego b. r. dostarczać chleba, nie dawało przez cały czas żadnego wynagrodzenia za światło ani nie przemieniło konsumu na spółkę — górnicy narzekali, upominali się o dotrzymanie umowy, lecz ostatecznie cierpliwie czekali końca 2 lat.

Gdy się ten koniec zbliżał, na 2 tygodnie przedtem najpierw ustnie, potem pisemnie dnia 25 sierpnia b. r. wręczyli gwarectwu memoryał, w którym upominali się o dotrzymanie obiecanych przed 2 laty warunków umowy, a dołączali nowe żądania polepszenia płacy.

W tem piśmie wyraźnie zwracano uwagę na to, że ugoda, zawarta przed dwoma laty, kończy się 2 września, a zatem robotnicy proszą stanowczo o odpowiedź gwarectwa w tym terminie.

— I cóż się stało?

Gdy w dniu 1 września wraz z delegatami robotników udałem się do gwarectwa po odpowiedź, oznajmił nam p. nadinżynier Kowarzyk, że odpowiedzi może udzielić najprędzej około 7 września, albowiem p. dyrektor Katzer nie wrócił z urlopu, a członkowie rady nadzorczej bawią też za granicą i dopiero najwcześniej 3 lub 4 września odbędą zebranie!

Byliśmy tem oburzeni, bo przecie ludzie ci wiedzieli od lat, kiedy kończy się umowa, dostali w terminie nowe żądania, i nie powinni dla „urlopów" lekceważyć całej rzeszy robotników.

Pomimo to radziłem, wiedząc, że każdy strejk jest wojną, narażającą obie strony na straty, ażeby przeczekać, aż odpowiedź „raczy" nadejść z Wiednia.

Wszakże rozgoryczenie robotników było tak wielkie, że wzięło górę nad życzliwą radą i rozpoczęli strejk dnia 3 września.

Juści dodać trzeba, że i tu przyczyniły się do rozgoryczenia podszepty z jednej strony socyalno-demokratyczne, a z drugiej znane, a zawiścią podyktowane podjudzania i rzucanie podejrzeń przeciw mej osobie ze strony „chrześcijańsko-socyalnego (?!) „Głosu Narodu".

Reszty dokonała odpowiedź dana przez gwarectwo dnia 6 września.

W odpowiedzi tej gwarectwo zamiast usprawiedliwić się, dlaczego nie dotrzymało ugody, zawartej i podpisanej przed 2 laty — staje tak samo, jak gwarectwo sierszańskie na stanowisku: „siły przed prawem" — i oświadcza, że: „będzie dalej traktować, gdy robotnicy wrócą do pracy!"

Lecz tu właścicielami i dyrektorami nie są „Sokoły polskie" — więc odpowiedź taka jest mniej dziwną.

* * *

Taka jest prawdziwa historya wybuchu i przebiegu strejków w Zagłębiu krakowskiem.

Każdy bezstronny przyzna, że słuszność jest po stronie robotników tak w Sierszy, jak w Jaworznie, a zachowanie się gwarectwa tu i tam jest drażniące i antispołeczne.

Wprost zaś obraźliwy dla posłów jest argument, że pośrednictwo ich w interesie robotników jest: „samozwańcze i nieuzasadnione" — i kategorycznie odporne stanowisko gwarectw wobec tego pośrednictwa.

Kiedy przedsiębiorcy życzą sobie poparcia lub jakiejś pomocy ze strony rządu, to wtedy oni znają posłów i korzystają z ich pośrednictwa.

Tak czynili niedawno nafciarze, a także zakłady przemysłowe w Zagłębiu krakowskiem, które urządziły przed paru miesiącami wycieczkę, do której zaprosili posłów, ministra dla Galicyi, Marszałka itd.

Bo wtedy chodziło o interes przedsiębiorców!

Lecz gdy posłowie dla tych samych panów wstawiają się za robotnikami, to wtedy nam odpowiadają: „Terrorem nie damy sobie nic wydrzeć!"

Posłowie przecie nie „terroryzują", lecz pośredniczą w słusznej sprawie — i w celu utrzymania zgody społecznej. Nie mogą jednak stojąc na zasadzie sprawiedliwości i demokracyi, popierać autokratycznych poglądów pp. dyrektorów, jakoby robotnicy obowiązani byli zdać się na ich „łaskę lub niełaskę", lecz uznają zasadę, że spory takie traktowane być mają jako sprawy: „wolnych z wolnymi — a równych z równymi".

Nie mogę też w końcu nie wypowiedzieć ubolewania, że władza górnicza, znająca dokładnie stan rzeczy, nie próbuje nawet wpłynąć na zmianę opornego stanowiska gwarectw, lecz zdaje się uznawać za słuszne ich zapatrywania, jakoby robotnicy nie mieli prawa używać dozwolonego ustawą środka samoobrony: strejku!

Strejk w Jaworznie.

Wobec tego poddaję całą sprawę pod sąd społeczeństwa polskiego, które niech zechce osądzić:

1. czy takie postępowanie gwarectw wobec górników jest słuszne i obywatelskie?

2. czy obojętność władz górniczych i krajowych w takich sporach powinna się kończyć na wysłaniu żandarmów i wojska do okolic strejkiem objętych?

3. czy nie byłoby obowiązkiem tych-

że władz raczej czuwać nad tem, ażeby zakłady górnicze nie korzystały ze strejku dla wyzyskiwania całego społeczeństwa przez nieuzasadnione podwyższenie cen węgla, skoro łatwo da się stwierdzić, że płace górników są u nas niskie i nie uzasadniają wcale wysokich cen węgla?

Ks. Stanisław Stojałowski.

* * *

Od naszego korespondenta otrzymaliśmy dzisiaj następujący list:

Jaworzno 9 września.

Teren strejkowy stał się obecnie terenem walk partyjnych, ale nie pomiędzy robotnikami, gdyż ci idą solidarnie, lecz między przywódcami poszczególnych stronnictw. Zjawił się więc w Jaworznie i ks. Mytkowicz z ramienia stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, zwołał onegdaj zgromadzenie, na którem jednak robotnicy się nie zjawili, wobec czego stronnictwo to „umyło ręce" od strejku; zjawili się nawet socyaliści, urządzili również zebranie, na które przyszło około 150 robotników, ale ci ze zwykłą wprawą chcieli wykorzystać sytuacyę i stanąć na czele strejku, co im się jednak dotąd nie udało. We środę przybył nareszcie i poseł Stohandel, który na zgromadzeniu w „Bratniej pomocy" gorąco przemawiał za dalszem prowadzeniem strejku.

Socyaliści, a raczej mała grupka socyalistów, na zgromadzeniu wtorkowem zredukowali znacznie postulaty górników i wysłali delegacyę w sprawie pertraktacyi do zarządu gwarectwa. Dyrekcya odrzuciła im te postulaty, a socyaliści sami sobie przez redukcyę żądań podkopali grunt pod nogami. Okazało się to już na zgromadzeniu zwołanem przez posła Stohandla, we środę. Uchwalono na nim jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Zebrani dnia 8 września w lokalu „Bratniej pomocy" górnicy oświadczają, że nie solidaryzują się z postępowaniem grupy 150 robotników, którzy brali udział w socyalistycznem zgromadzeniu wtorkowem, gdyż ta socyalistyczna grupka nie ma prawa decydować o redukcyi żądań wbrew woli dotychczasowego komitetu strejkowego, wybranego przez ogół robotników w „Bratniej pomocy";

oświadczają, że komitet strejkowy utrzymuje w mocy wszystkie postawione pierwotnie żądania i warunki".

Nadmienić muszę, że za tą rezolucyą głosowała nawet ta część robotników, która brała udział w zgromadzeniu socyalistycznem. Przyszła bowiem do przekonania, że socyaliści złamali solidarność i redukując żądania na samym początku walki, okazali już ustępliwość, która chyba nie przejdzie bez echa w dyrekcyi kopalń.

Zgromadzenie skończyło się o godz. 5 popoł. Robotnicy rozeszli się spokojnie do domów. Jeśli chodzi o widoki na przyszłość, to odrazu zaznaczyć muszę, że u górników widać stanowczość i **przygotowanie na długi strejk.** Górnicy radzą sobie jak mogą, bogatsi wspomagają biedniejszych, o ustąpieniu jednak nie myślą. Na zgromadzeniu posła Stohandla oświadczyli, że zdecydowani są wytrwać w strejku aż do ostateczności, a w razie potrzeby pociągnąć do strejku nawet maszynistów i rzemieślników warsztatowych. O ile więc gwarectwo nie zdecyduje się zawczasu ustąpić, to **strejk potrwa bardzo długo.**

W piątek odbędzie się jeszcze jedno zgromadzenie, zwołane przez posła Stohandla. Przybędzie na nie także prof. Grabski.

Telegramy.

Siersza (*tel. „Nowin"*). Sytuacya jest niezmieniona. Strejk trwa dalej. Wśród robotników, którzy nie mają gospodarstw rolnych, panuje nędza, ale wszyscy są za kontynuowaniem strejku. Odbyło się kilka zgromadzeń w Krzu i Tenczynku, za sprawą socyalistów, którzy chcą wkręcić się między górników.

Jaworzno (*tel. „Nowin"*). Gwarectwo odrzuciło nie tylko żądania sformułowane przez ks. Stojałowskiego, ale i żądania zmniejszone, ułożone przez socyalistów. Rozgoryczenie wśród robotników jest wielkie, ale spokój wszędzie panuje wzorowy.

Z KRAJU.

Ofiary tatrzańskich turni.

Tragiczna wycieczka 4-ch turystów.

Z Zakopanego donoszą:

Wielkie wrażenie wywołał tu wypadek czterech turystów niemieckich, którzy we środę wybrali się na Buczynowe Turnie. Turystami tymi byli studenci uniw. wiedeńskiego F. Goes, bracia Jenkner i chorąży Maluszka. Szli powiązani liną, bez przewodnika i zabłądzili. W miejscu bardzo niebezpiecznem, na skałach pokrytych śniegiem (koło Krzyżnego) Jenkner pośliznął się i pociągnął za sobą resztę turystów. Ale na szczęście lina pękła; Goetl spadł osobno i nie bardzo się pokaleczył; trzej towarzysze zaś spadli niżej i ciężkie odnieśli rany. Jakiś turysta usłyszał krzyki o ratunek i dał znać w Zakopanem. We środę o 10-tej wieczorem wyruszyła pierwsza ekspedycya Pogotowia ratunkowego, we czwartek o 6-tej zrana druga. W południe odnaleziono Goetla, zmarzniętego, ale przy życiu i sprowadzono go do schroniska.

Natomiast nie zdołano dotrzeć do trzech pozostałych turystów. Dwu z nich żyło, bo słyszano dwa głosy, trzeciego głosu nie słyszano. Ponieważ dostęp do nieszczęsnych turystów był nader niebezpieczny, zawezwano trzecią ekspedycyę z najtęższych przewodników z linami i drabinami.

Z Zakopanego telegrafują nam: Obu Jenknerów odstawiono dzisiaj do szpitala w stanie bardzo niebezpiecznym. Obaj mają głowy porozbijane i szczęki połamane. Widok ich sprawia straszne wrażenie. Kadet Maluszka zginął na miejscu, spadając bowiem z wysokości 50 metrów, uderzył głową o skałę tak, że mózg wypadł z czaszki.

Trzej inni, tj. obaj Jenknerowie i Götel spadłszy, leżeli jeden na drugim, kiedy nadeszła wyprawa ratunkowa.

Ciało Maluszki wyciągnęli górale z przepaści w sieniikach.

Morderstwo na weselu. Z Jaworzna donoszą nam: W nocy z soboty na niedzielę odbywało się tutaj w lokalu stow. „Przyjaźń" wesele jednego z członków stowarzyszenia. Po północy przyszło między weselnymi gośćmi do sprzeczki, a następnie do bójki, w trakcie której wywleczono na ulicę i zabito nożami niejakiego Feliksa Budaka, ojca jednego dziecka, a nadto pokaleczono kilka osób. Morderców tej samej nocy aresztowała żandarmerya. Matka zabitego była właśnie w Częstochowie na odpuście. Wysłano za nią jednego z krewnych, tak, że biedaczka przybyła jeszcze w ostatniej chwili na pogrzeb. Jest to w tym roku już drugi wypadek morderstwa w podobny sposób.

Ze Suchej. Odnośnie do korespondencyi, zamieszczonej jeszcze w sierpniu b. r. nadsyła nam wydział Sokoła w Suchej wyjaśnienie, iż Sokół w Makowie na festynie w dniu 20 sierpnia przyjął gości z Suchej przez delegacyę z 5-ciu członków, wobec czego doniesienie, jakoby Sokół ze Suchej nie został powitany, choć był zaproszony, mija się z prawdą. Co do faktu, że piwo było za drogie, wyjaśnia wydział, że i ten fakt nie jest zgodny z prawdą. Zaznaczyć jednak musimy, że cena 32 hal. za dużą nawet szklankę piwa ze Suchej, była stanowczo wygórowaną, jeśli Sokół z Suchej mógł to samo piwo sprzedawać po 16 hal. za taką samą szklankę.

Z SALI SĄDOWEJ.

Dzieciobójstwo.

Przed trybunałem przysięgłych pod przew. radcy Ferenza toczyła się dzisiaj rozprawa przeciw Emilii Bilińskiej, młodej, bo dopiero 19 lat liczącej dziewczynie, oskarżonej o zbrodnię dzieciobójstwa. Sprawa cała nosi na sobie znamiona zwyczajnej wiejskiej tragedyi młodego dziewczęcia.

Emilia Bilińska z Gwoździca, koło Zakliczyna, była w zeszłym roku w Prusiech na robocie. Tam zawiązał się między nią a młodym parobczakiem Janem Stankowskim miłosny stosunek. Stankowski obiecywał jej, że się z nią ożeni, a dziewczyna, naiwna i niedoświadczona, dzisiaj jeszcze robiąca wrażenie dziecka, uległa miłosnym podszeptom i namowom. Powróciwszy z Prus spostrzegła, że została matką. Rzecz jasna, że ją to wyprowadziło z równowagi. Nie wyobrażała sobie, jakby mogła żyć z taką hańbą, przekonana zresztą, że rodzice by ją wyrzucili z domu, jako wyrodną córkę. Zgłosiła się więc do Stankowskiego, aby się póki czas z nią ożenił. Jednak Stankowski czmychnął do Ameryki, nie wiele na nią zważając. Matce ani siostrom nie wspomniała Milcia ani słowem o tem, że jest w odmiennym stanie. Trwało to aż do połowy kwietnia. Sąsiedzi i dziewczęta wiejskie zmiarkowali jednak, co się święci, zaczepiali nieraz Bilińską pytaniem, kiedy będzie wyprawiała chrzciny, co dziewczynę doprowadzało do rozpaczy. Przeczyła wszystkiemu, a kiedy w drugiej połowie kwietnia zaczęła odczuwać bóle porodowe, tłómaczyła to tem, że jej się „ser chwycił wnętrza".

Nareszcie dnia 23 kwietnia przyszła katastrofa. Dziewczyna uczuła, że za parę godzin zostanie matką. Jednak ze wstydu nie powiedziała nikomu ani słowa, skarżyła się tylko, że ją coś boli. Gdy rodzice i siostry wyszli w pole, Milcia udała się do stajni i tam powiła córeczkę, którą zaraz ochrzciła z wody, poczem nalała niemowlęciu wody do ust i odeszła, przekonana, jak twierdzi, że dziecko nie żyje. Przeleżała po południu w domu, ale na drugi dzień już poszła do pracy, tak, jakby nic nie zaszło. Dnia 25 kwietnia zabrała zwłoki dziecka ze stajni, owinęła je w szmaty i zaniosła do lasu, gdzie je zakopała. Tymczasem sąsiedzi, przeczuwając, co się stało, zawiadomili żandarmeryę, którą wszczęła śledztwo. Milcia przyznała się do czynu. Sekcya sądowo-lekarska wykazała, że dziecko umarło z powodu braku odpowiedniej pomocy przy porodzie i Bilińską oskarżono o dzieciobójstwo.

Bilińska, szczupła, niska, blondynka, o ptasiej dziecięcej twarzy, robi wrażenie wprost dziecka. Niktby nie przypuścił nawet, że była już matką. Tłomaczyła się, że dziecko umarło w parę minut po przyjściu na świat. Skarżyła się również na rozprawie, że ją podczas śledztwa żandarm kopnął w brzuch nogą, co na ławie przysięgłych i w audytoryum wywołało oburzenie. Rzeczoznawcy, prof. Wachholz i dr Horoszkiewicz orzekli, że nie jest wykluczonem, iż dziecko przyszło na świat nieżywe, lub tak słabe, że umarło. Na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał wydał wyrok uwalniający od winy i kary.

Co słychać w mieście?

Z teatru miejskiego. „Osiołkowi w żłoby dano", komedya w 3 aktach Flers'a i Caillavet'a powtórzona będzie po sobocie w niedzielę, we wtorek i czwartek. Na przedstawienie sobotnie rozebrano wszystkie niemal bilety. — Reżyserya teatru miejskiego pracuje obecnie nad wznowieniem świetnej komedyi Fredry: „Pan Geldhab". — Komedya ta ukaże się w poniedziałek przyszłego tygodnia.

Z teatru ludowego. Dziś, w piątek, przedstawienie zawieszone z powodu prób z operetki „Posłaniec 6666", która z wielką starannością i ogromnym nakładem pracy będzie przedstawioną jutro t. j. w sobotę. Główne role wykonają panie: Felice, Zielińska, Grabowska i Górecka i panowie: Turski, Poleński, Belke i Sydor oraz cały szereg mniejszych ról przez resztę artystów. Chór męski i damski zwiększony. W niedzielę popoł. o 4 tej „Jarmark małżeński", arcywesoła farsa w 4 akt. W niedzielę wieczór o wpół do 8-mej „Posłaniec 6666". W poniedziałek „Posłaniec 6666". We wtorek „Horsztyński", dramat w 5 akt. J. Słowackiego, w którym rolę Hetmana grać będzie p. Belke, a rolę Amelii pna Orlicka, artystka dramatyczna ze Lwowa.

„Manewry jesienne", znakomita operetka, ciesząca się dużem powodzeniem na scenie miejskiej podczas pobytu operetki lwowskiej w Krakowie, wystawioną będzie, jak się dowiadujemy, w teatrze ludowym. Dyrektor Rygier zaprosił, jak słychać, specyalnie do tej operetki znakomitą artystkę panią Schupp ze Lwowa na szereg gościnnych występów. — „Manewry jesienne" mają być wystawione już w październiku.

Nabożeństwo żałobne za ś. p. cesarzową. Dzisiaj o godz. 9 rano odbyło się w Katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. cesarzowej Elżbiety, jako w 12 rocznicę jej zgonu. Nabożeństwo odprawił w asyście licznego kleru ks. biskup Anatol Nowak. W nabożeństwie wzięli udział prezydent dr Leo, wiceprezydent Szarski, grono radców miejskich, naczelnicy władz rządowych i autonomicznych, delegaci pułków i zakładów wojskowych, oraz liczna publiczność.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie o zamknięciach rachunkowych kilku funduszów miejskich, przedstawione przez radców Poniklę i Birnbauma, oraz załatwiła szereg spraw administracyjnych.

Sprawa Dyrcza. Najwyższy trybunał w Wiedniu odrzucił rekurs szpiega Bronisława Dyrcza, skazanego na 3 lata ciężkiego więzienia.

Równocześnie wytoczono obecnie Dyrczowi nowe dochodzenia karne pod zarzutem obrazy jednego z członków rodziny cesarskiej.

Dyrcz pozostaje zatem i nadal w więzieniu wiedeńskiem.

Nowa afera szpiegowska w Krakowie. Jak wczoraj donosiliśmy, przed kilku dniami aresztowała policya krakowska zamieszkałego w Krakowie 25-letniego Stanisława Relegę, rodem z Królestwa Polskiego, podejrzanego o uprawianie szpiegostwa na rzecz Rosyi.

Równocześnie aresztowała policya także niejakiego Borowskiego i Michalskiego, funkcyonaryuszy Tow. Ub. „Alianz", podejrzanych o współudział w szpiegostwie.

Wszyscy ci jegomoście są podejrzani o stosunki z ochraną i o szpiegostwo wojskowe.

O święcenie niedziel u rzeźników. Zaznaczyliśmy już onegdaj, że mimo rozporządzenia namiestnictwa i mimo specyalnych okólników tutejszego starostwa, niektórzy rzeźnicy na Zwierzyńcu oraz jeden rzeźnik krakowski, Hugo Schlübner, nie zastosowali się do tej ustawy i pootwierali znowu swoje sklepy w ubiegłą niedzielę. Takie świadome i w gruncie rzeczy już prowokujące stanowisko tej grupki rzeźników musiało rozjątrzyć czeladź rzeźniczo-masarską, która na p. Schlübnera wniosła skargę do magistratu, jako pierwszej instancyi władzy przemysłowej, a aby nareszcie położyć kres tym anormalnościom, wysłała dziś delegacyę do delegata starostwa radcy Fedorowicza. Mamy nadzieję, że wreszcie sprawa święcenia niedzieli zostanie uregulowaną i zejdzie już raz z porządku dziennego, tembardziej, że opieranie się pewnej części majstrów rozporządzeniu namiestnictwa jest dzisiaj bezcelowem i wprost śmiesznem.

Ruch ludności w Krakowie. Według sprawozdania miejskiego biura statystycznego, w miesiącu lipcu b. r. ludność Krakowa wynosiła 108.031, w tem mężczyzn 53.174, wojska 6.049, kobiet 54.857; chrześcijan 77.815, izraelitów 30.216. Ogółem zawarto mał-

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

9

Ciąg dalszy.

— I że nikt o takiem nazwisku nawet tam nie słyszał. A przecież urzędnicy — bo za urzędników podawano ich w misyi angielskiej — urzędnicy zawsze zostawiają jakiś ślad po sobie w administracyi.

— Bezwątpienia.

— Eee! — odezwał się żartobliwie właściciel wozowni samochodów. — A może oni właśnie podali się za kogo innego. Niektórzy ludzie lubią *incognito.*

Jim tupnął nogą:

— Policya nie lubi *incognito!*

— Nie przewidzieli policyi.

— Zawsze trzeba przewidywać! Co to za chaos! — lamentował agent. — Sodoma i Gomora! Samochód-kameleon! Niesprawdzona tożsamość ofiary zamachu! Przestępca nieznany nikomu! Do wszystkich szatanów, gdzież tu dojść do światła?...

Wtem, jakby w odpowiedzi na pytanie, wystosowane do szatanów, rozległ się krótki okrzyk p. von Gotag:

— Do dyabła!...

Nijak pociągnięta ciekawością, zbliżyła się do kapitana i spiąwszy się na palce, usiłowała ponad ramieniem jego przeczytać depeszę. Lecz, straciwszy równowagę, zachwiała się i mimowolnie złapała silnie za ramię oficera. W krótkim okrzyku pana von Gotag najwyraźniej słychać było ból.

Wszyscy obecni zwrócili się ku oficerowi. I zmartwieli z podziwu.

Nijak z tryumfem w oczach i rozpromienioną twarzyczką wskazywała palcem na Gotaga.

— Patrzcie! — wołała. — Oto ten, który usiłował porwać miss Lizzie!

— Nędznico mała! — zgrzytnął przez zęby kapitan.

Ale dziewczynka nie dała się zbić z tropu.

— Panie Jimie Faretown — zwróciła się do detektywa — proszę się zapytać tego pana, dlaczego oś tylnego koła jest złamaną i dlaczego boli go ręka w tem samem miejscu, w którem uderzyłam wczoraj kluczem angielskim?...

Jim Faretown zmartwiał.

Patrzył błędnemi oczami to na kapitana, to na Nijak.

Był poprostu przerażony.

Urzędnik z poselstwa oskarżony!... Okoliczność, w jakiej agent policyjny nie lubi się znajdować nigdy. Wie z doświadczenia, że takie sprawy nie pociągają za sobą zbawiennych następstw, a natomiast sprawiają wiele kłopotów.

To też odetchnął z ogromną ulgą, gdy Niemiec otrząsnąwszy się z pierwszego wrażenia, oburzył się:

— Na szatana! Ta mała jest istną waryatką! Nawet nie powinienbym na to zwrócić najmniejszej uwagi, ale przez wzgląd na obecność przedstawiciela sprawiedliwości w osobie p. Jima Faretowna dam jakieś wyjaśnienia. Otóż przyznaję się, że ramię moje jest istotnie nieco nadwyrężone wskutek silniejszego uderzenia szablą doktora Mathiasa, z którym się codzień fechtuję... Może zaświadczyć...

— Och! Zbyteczne! — upewnił z najprzyjemniejszym uśmiechem Jim. — Słowo pańskie najzupełniej wystarcza.

— Co zaś do złamanej osi... wspominałem już panu Flotonasowi: najechałem na ostry kamień wczoraj wieczorem, wracając z ambasady.

Jim Faretown zacierał ręce z zadowoleniem:

— Ależ naturalnie! To nie ulega kwestyi... Słuchaj mała — dodał, zwracając się do Nijak — jakiekolwiek są twoje podejrzenia, nie potrafisz wytłómaczyć, dlaczego biały kolor tego samochodu wydawał się wczoraj jednemu niebieski, drugiemu czerwony, trzeciemu zielony? Przecież widać wyraźnie, iż nie mógł być naprędce przemalowany. A więc...

— A więc — przerwał sucho kapitan — trzeba nauczyć tę małą, że nie obraża się bezkarnie kapitana z ambasady niemieckiej, i zwracam się do ciebie, master Faretown, z żądaniem zamknięcia jej na kilka dni w kozie... Cisza i ciemność więzienna doskonale wpływa na moralność myśli.

Po chwili dodał łaskawym tonem:

— Ale ja bynajmniej nie żądam kary śmierci dla winnego... Nie!... Nie!... Dwutygodniowy areszt oduczy tę małą manii mówienia za wiele.

— Ja do więzienia? — zdziwiła się Nijak.

— A tak! Uważam to za bardzo dla ciebie właściwe i słuszne — odezwał się detektyw, kładąc ciężką rękę na ramieniu biedaczki.

Takie zakończenie sprawy uspokoiło zupełnie policyanta.

Zamiast zatargu z ambasadą niemiecką, otrzymał wspaniałomyślny uśmiech i zadowolenie kapitana von Gotag.

Flotonas usiłował wtrącić kilka słów prośby, lecz go powstrzymał Jim:

Ciąg dalszy nastąpi.

żeństw 84, urodzin było 243, zgonów ogółem 222, bez obcych 119. Na gruźlicę płuc umarły 42 osoby, na choroby serca 10, na zapalenie płuc 13.

Odpust w Mogile. W przyszłą niedzielę t. j. 12 b. m., jako w rocznicę znalezienia Krzyża św., przypada kulminacyjny punkt uroczystości odpustowych w kościele OO. Cystersów w Mogile, trwających całą oktawę. Na przestrzeni Kraków—Mogiła kursuje znacznie powiększona liczba pociągów. W niedzielę tradycyjnym zwyczajem pospieszą, jak zwykle, o ile pogoda dopisze, tłumnie Krakowianie na odpust do Mogiły.

Z powodu odpustu w Mogile zaprowadza Dyrekcya kolei państwowych na czas od 14 do 21 września b. r. włącznie między stacyami Mogiłą a Czyżynami osobny pociąg osobowy, odchodzący z Mogiły o godzinie 6 27 wieczorem, który ma bezpośrednie połączenie z Czyżyn do Krakowa. — W niedzielę zaś dnia 19 i we wtorek d. 21 września b. r. kursować będą oprócz pociągów zwyczajnych, osobne pociągi osobowe pomiędzy Krakowem i Mogiłą i z powrotem z następującemi czasami odjazdu: Odjazd z Krakowa 9 30 rano, 11·40 przed południem, 4 10 i 5 50 po południu. — Odjazd z Mogiły: 10 12 przed południem, 3 06 i 4 55 po południu, oraz 7·02 wieczór. Oprócz tego zarządzono powiększenie liczby wagonów przy pociągach zwyczajnych.

Kolarska wycieczka 100-kilometrowa odbędzie się w niedzielę dnia 12 b. m. Punkt zborny o g. 6 rano w „Sokole“ krakowskim, punkt zwrotny przy 52 klm. w Chełmku przy granicy pruskiej, stacya posiłkowa na półmetku, tam także odpoczynek przymusowy jednogodzinny. — Wycieczka dostępna dla członków oddziałów kolarskich towarzystw sokolich I okręgu, a gdzie takich nie ma, dla członków dotyczących gniazd. Wkładka wynosi 4 K. Zgłoszenia przyjmuje do dnia 12 b. m. włącznie p. Zopoth w Krakowie (ulica Sienna l. 12). Przy zgłoszeniu należy złożyć wkładkę i potwierdzenie przynależności do udziału. Wszyscy przyjeżdżający w przeciągu 9 godzin otrzymają nagrody pamiątkowe.

Turniej tennisowy. Koło tennisowe Sekcyi sportowej Kraj. Zw. Turystycznego urządza w b m. na własnych boiskach w Parku krakowskim turniej tennisowy. Turniej zacznie się dn. 16 b. m. i będzie trwał kilka dni. Wpisowe do turnieju wynosi 3 kor. — dla uczni szkół średnich 2 kor. Bliższych szczegółów co do „jury“ udziela skarbnik Sekcyi sportowej codziennie od godziny 4—6 w Parku krakowskim. Wynajem boisk tennisowych kosztuje za 1 godzinę z piłkami 1 kor. 60 hal. — bez piłek 1 kor. — Dla pp. studentów znaczne ulgi.

Z Instytutu muzycznego. Nauki fortepianu oprócz Klary Umlaufowej udzielać będą: Ol. Kaufmann, H. Klechniewska-Raczyńska i Michał Świerzyński; nauki skrzypiec Giebułtowski i Raczyński. — Altówkę objął Giebułtowski, teoryę Raczyński i Wallek-Walewski; śpiew J. Carnioli, laureatka warszawskiego konserwatoryum, uczennica profesorów: Horbowskiego, Lampertiego i Jana Reszkego; wiolonczelę Bolesław Kopystyński, b. uczeń konserwatoryum w Wiedniu i prof. R. Hummera.

Poszukuje się spadkobierców. Adwokat dr Gryziecki w Krakowie, Rynek główny l. 26, poszukuje spadkobierców: a) śp. Józefa Jana Verderbera, kupca w Krakowie, zmarłego w roku 1853; b) śp. Józefa Chaberskiego, zmarłego w tym samym mniej więcej czasie.

Tajemnicza papierośnica. Do jednego z jubilerów krakowskich, p. Diamanta zgłosił się wczoraj pewien wyrobnik, który chciał sprzedać ładną srebrną papierośnicę. Jubilera zastanowiło to, skąd biedny robotnik ma taką papierośnicę i zakwestyonował ją. Robotnik ów tłómaczył się, że papierośnicę przyniósł mu jego 13-letni syn, ten jednak, zawezwany do wyjaśnienia, nie powiedział, skąd przyszedł w jej posiadanie. Wobec tego papierośnicę oddano policyi do przechowania.

Gazy kanałowe mało dziś nie udusiły 34-letniego Michała Pająka, parobka, który przy czyszczeniu kanałów przez robotników na Krowodrzy, wszedł do wnętrza w poszukiwaniu za jakąś zgubioną śrubą. Uderzony wyziewami kanałowymi, stracił przytomność i upadł do potoku nieczystości. Wyciągnięto go na linie a zawezwane Pogotowie przyprowadziło Pająka do przytomności.

Posiedzenie Rady m. podgórskiej odbyło się wczoraj. Na porządku dziennym były sprawy drobniejszego znaczenia: prośby o parę koncesyj na kawiarnie, restauracye i t. p., kilka podań o przyjęcie do związku gminy etc. Wszystkie sprawy załatwiono przychylnie, poczem burmistrz Maryewski zamknął posiedzenie.

Zmarli. Marya Szcześniak, przeżywszy lat 84, zmarła 8 września.

Anna z Finków Sturm, żona podurzędnika c. k. kolei państwowej, przeżywszy 60 lat, zmarła 8 września.

Jan Karbarz, słuchacz IV. roku praw, zmarł 9 września.

Wilhelm Malurek, emerytowany robotnik gazowni miejskiej, zmarł wczoraj w wieku 83 lat.

Repertuar teatru ludowego:

Piątek: Zamknięty.
Sobota: „Posłaniec 6666“.
Niedziela pop.: „Jarmark małżeński“.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek: „Car Samozwaniec“.
Sobota: „Osiołkowi w żłoby dano“.
Niedziela wiecz.: „Osiołkowi w żłoby dano“.
Poniedziałek: „Warszawianka“ i „Pan Geldhab“.
Wtorek: „Osiołkowi w żłoby dano“.
Sroda: „Sen srebrny Salomei“.
Czwartek: „Osiołkowi w żłoby dano“.
Piątek: „20 dni kozy“.
Sobota: „Wielkie bractwo“.
Niedziela wiecz.: „Wielkie bractwo“.

Samobójstwo młodego artysty.

Amerykański pojedynek — czy zawiedziona miłość.

Dzisiaj nad ranem zaalarmował mieszkańców kamienicy pod l. 15 przy ulicy Pędzichów głośny huk strzału, dochodzący z jednego z oficynowych pokoików na trzeciem piętrze. Było to o godzinie 5. W parę minut później okazało się, że to jeden z lokatorów wystrzałem tym odebrał sobie życie.

W małym pokoiku, zajmowanym przez dwóch młodych artystów miejskiej sceny, p. Czechowskiego i Tadeusza Rojewskiego rozegrał się tajemniczy dramat. Na podłodze pod ścianą spostrzegli przerażeni sąsiedzi zwłoki Rojewskiego, u którego stóp leżała dubeltówka. Głowa Rojewskiego przedstawiała jednę niekształtną krwawą masę; sufit, ściany, meble i obrazy obryzgane były mózgiem. Rojewski strzelił sobie bowiem w usta z dubeltówki, nabitej kulą wielkiego kalibru; kula strzaskała część twarzy i rozsadziła czaszkę.

Tajemniczy powód samobójstwa.

Śp. Rojewski, człowiek młody, bo liczący dopiero 26 lat, przytem uzdolniony jako aktor, nie zdradzał wcale, że myśli o odebraniu sobie życia. Mieszkał razem z kolegą, p. Czechowskim, który w zachowaniu jego nie widział nic, coby dawało coś do myślenia. Śmierć jego otoczona jest więc tajemnicą, dającą podstawy do najrozmaitszych domysłów.

P. Czechowski wrócił do domu dopiero po godz. 2 po północy. Zastał Rojewskiego, czytającego spokojnie książkę. P. Czechowski położył się spać i usnął zaraz, zostawiwszy Rojewskiego, czytającego dalej. Przebudził go dopiero huk strzału. Gdy się zerwał z łóżka, Rojewski już był trupem. Zawezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło już naturalnie śmierć.

List samobójcy.

Na stole zostawił samobójca karteczkę do p. Czechowskiego, prosząc go, aby się starał zwalić jego samobójstwo na karb przypadku, aby mianowicie podał, że przy ćwiczeniu się w strzelaniu Rojewski przez nieostrożność się zastrzelił. Prosił również, by go pochowano po katolicku, by ksiądz go na cmentarz odprowadził, bo mu na tem bardzo zależy.

Amerykański pojedynek.

Powody samobójstwa śp. Rojewskiego są nieznane. Faktem jest jeno to, że nikt się jeszcze wczoraj nie spodziewał, aby ten młody artysta mógł lub chciał życie sobie odebrać. Jak słychać, przyczyną samobójstwa miał być fatalny amerykański pojedynek. Według innej wersyi nieszczęśliwa miłość popchnęła młodego człowieka w objęcia śmierci. Faktyczny powód jest tajemnicą, którą zmarły zabrał ze sobą do grobu.

W teatrze miejskim grywał śp. Rojewski dosyć często, występując w mniejszych rolach.

Manewry cesarskie na Morawach.

Manewrom tegorocznym trzeba przypisać większą doniosłość niż zwykle, bo uczestniczy w nich cesarz Wilhelm, specyalnymi honorami otaczany. Sfery wojskowe i dyplomatyczne widzą w tem uczestnictwie dowód żywotności Dreibundu i coraz ściślejszego „braterstwa broni“ Austryi z Prusami, które w czasie konfliktu bałkańskiego tak dobitnie zostało zamanifestowane. Oczywiście tylko Niemcy mogą się radować z przybycia Wilhelma, ludy słowiańskie nie uważają go jako miłego gościa...

Nie tylko atoli pod względem politycznym, lecz także pod względem czysto wojskowym, manewry te budzą większe zajęcie. Po raz pierwszy bowiem zastosowane w nich zostaną na większe rozmiary pewne nowości, ostatnie zdobycze techniki militarnej. I tak zaopatrywanie armii w żywność i wogóle transport środków wojennych mają być dokonane niezależnie od rekwirowanych dotychczas zawsze na ten cel podwód prywatnych. Miejsce ich zajmą pociągi automobilowe, z których każdy składać się będzie z jednego wozu motorowego i doprzęgniętych do niego trzech wozów ciężarowych, które razem pomieścić mogą do 200 cetnarów pakunków wojskowych.

Pociągów takich, a raczej samochodów ciężarowych, posiadać będą obie armie 22, każdy o sile 100 koni, nadto 66 wagonów transportowych.

Inną nowością będą kuchnie wozowe i skrzynie kuchenne. Pierwsze przeznaczone są dla większych, drugie dla mniejszych oddziałów. Oba te przyrządy, wykonane według specyalnie dla armii austro-węgierskiej nabytych modelów, mają być obecnie wypróbowane w większych rozmiarach. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand zamierza podobno — jak skwapliwie donoszą pisma wiedeńskie — unaocznić ich praktyczność cesarzowi Wilhelmowi w ten sposób, że zawiezie go w zupełnie odludną okolicę i tam nagle zaprosi go na śniadanie, które na takiej kuchni przygotuje — w głębi puszczy — wprawdzie nie kucharz wojskowy, lecz kucharz dworski.

Telegramy „Nowin“.

Szkoła czeska w Postornie.

Wiedeń. Wskutek podania Tow. Komensky'ego, Rada szkolna zezwoliła na zdjęcie pieczęci z zamkniętej szkoły czeskiej w Postornie, dla przedsięwzięcia tam robót reparacyjnych, jednak pod warunkiem, że nauka nie zostanie rozpoczęta.

Ks. Jerzy domaga się tronu.

Belgrad. Jak donosi „Zwono“, ks. Jerzy domaga się kategorycznie przywrócenia dla siebie praw następcy tronu i zwołania wielkiej skupczyny. — Udał się on do swego brata Aleksandra i domagał się od niego, aby zrzekł się tytułu i aspiracyj następcy tronu i opuścił Serbię, jeżeli nie chce, aby doszło do rozlewu krwi.

Ciężkie oskarżenie przeciw Pearemu.

Londyn. Admirał Osborne ogłasza gwałtowny artykuł przeciw Pearemu, twierdząc, **że Peary otworzył kufry Cooka, z których wykradł jego sprawozdania naukowe**, tudzież, że otworzył list Cooka do jego żony, odczytał go, a następnie z powrotem do koperty włożył, poczem na podstawie tych sprawozdań sam ogłosił, że jest odkrywcą bieguna.

ZE ŚWIATA.

Rewelacye Burcewa. Burcew po powrocie z Berlina do Paryża ogłosił, że dzięki niemu policya pruska postanowiła wydalić z Prus zdemaskowaną przez niego ajentkę Juszczenko. Dalej Burcew oświadczył, że najdalej w przeciągu 6 tygodni wystąpi z nowemi rewelacyami, które nabawią niesłychanego kłopotu kierowników rządu rosyjskiego i przekonają całą opinię publiczną w Europie o zbrodniczych tendencyach rządu rosyjskiego.

Podczas pobytu w Berlinie Burcew był ustawicznie śledzony przez tajnych ajentów rosyjskich.

Kuba rozpruwacz w Wiedniu. We wtorek w nocy robotnik Hadeczek zranił nożem 5 kobiet w dzielnicy Favoriten. Każdą z ran zadał im w brzuch na wzór owego sprawcy zamachów nożowych w Berlinie.

Hadeczek jest nałogowym pijakiem.

Oddano go do szpitala obłąkanych pod obserwacyę.

Stan zranionych przez nieg8 kobiet budzi obawy.

Napad na wóz pocztowy. Z Genewy telegrafują: Wśród dnia dokonano tu na ulicy niezwykle śmiałego rabunku pocztowego. Konduktor wozu pocztowego, który rozwoził po mieście przesyłki wartościowe, wszedł na chwilę do jakiegoś lokalu. W tej chwili nieznajomy sprawca wyłamał drzwiczki wozu, porwał cztery przesyłki pieniężne, z których jedna tylko wynosi **150.000 franków** i w tej chwili uciekł.

Rabunek 80.000 rubli. O napadzie na urząd pocztowy, o którym doniosły wczorajsze depesze z Samary, podają dzienniki rosyjskie następujące szczegóły: O godz. 1 w nocy z wtorku na środę banda, złożona z zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery oraz bomby ludzi, napadła na stacyi Mijass na pocztą i zrabowała 80.000 rubli.

Zabito trzech strażników i jednego stróża, ciężko rannych jest około 10 osób. — Napastnicy przecięli druty telegraficzne i odjechali na lokomotywie. — Lokomotywę puszczono z powrotem bez maszynisty. Za bandytami wysłano pogoń.

Przeciw despocie. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Petersburga, że car Mikołaj II. zaniechał zamiaru podróży do Turcyi i Włoch rzekomo z powodu choroby żony. Jak donosi „N. fr. Presse“, powód zaniechania podróży carskiej jest zgoła inny. Mianowicie ma on charakter międzynarodowy. Tak, jak przed dwoma laty, zmuszony był car z powodu zapowiedzianych demonstracyj socyalistycznych zaniechać swej podróży do Włoch, tak samo obecnie rzecz się przedstawia. Mianowicie partya socyalistyczna zawiadomiła rząd włoski, że na wypadek przybycia cara do Włoch, urządzi w całem państwie strejk generalny, jako znak protestu przeciwko odwiedzinom despoty! Wobec tego, car nie chcąc wywoływać skandalu, zrezygnował z podróży na południe.

Balon ze sterem. Profesor politechniki wiedeńskiej, p. Artur Budau zwraca w pismach uwagę, że jeszcze przed 20 laty, Polak, radca górniczy, Władysław Dutczyński, wygotował i wyrysował jak najdokładniejszy plan balonów powietrznych, który zupełnie odpowiada balonom dzisiejszym. Wówczas atoli zainteresowanie balonami było tak małe, że Dutczyński nie mógł znaleźć środków na zbudowanie balonu według swego planu. Plan ten będzie wystawiony niebawem w Lincu

Okrucieństwa w więzieniach rosyjskich. Z moskiewskiego więzienia „Butyrki“ przedostają się na światło dzienne listy, donoszące o strasznych okrucieństwach, których ofiarą są tamtejsi więźniowie. Zresztą, nie są to fakty — wyłącznie butyrskie. Im bardziej szerzy się reakcya w caracie, tem bezwzględniejszą jest zemsta carskich siepaczy... Ale przejdźmy do owych wydarzeń z poza krat Butyrek. — Smoljaninow, marynarz, skazany na lat 15 robót przymusowych za udział w buncie kronsztadzkim, nie mógł znieść spokojnie ciągłych szykan i zniewag w więzieniu. Sadzano go wciąż za karę do ciemnicy. Doprowadzony do rozpaczy, kociołkiem od herbaty uderzył jednego z dozorców. Sąd wojenny skazał go na śmierć. — Sytuacya więźniów pogorszyła się jeszcze, gdy pomocnikiem naczelnika został mianowany niejaki Serdiukow z Charkowa. — Zaraz w pierwszych trzech tygodniach swego urzędowania poddał on chłoście 15 więźniów — po 25 do 75 uderzeń knutem. Jeden z więźniów skazany na 20 lat ciężkich robót, Konstanty Wasilczuk, postanowił zabić Serdiukowa i rzucił się nań z nożem, lecz tylko go lekko skaleczył. W odpowiedzi na to Serdiukow rozkazał strzelać do celi, w której Wasilczuk siedział wraz z innymi więźniami, nie mającymi nic wspólnego z owym zamachem. Od strzałów został jeden więzień zabity, a trzej ranni, w tej liczbie i Wasilczuk. Rannego wywieziono z celi, aby go rzekomo wtrącić do ciemnicy, lecz po drodze dobito go. Lekarz więzienny umotywował nagłą śmierć więźnia samootruciem się.

30 dni postu ukończył przed kilku dniami lekarz angielski M. Panny. Nie chodziło mu w tym razie ani o wygranie zakładu, ani o reklamę, jak to zwykle bywa, lecz o stwierdzenie, jak wpływa brak pokarmów na chudnięcie i wagę ciała. Przez cały czas doświadczenia dr Panny obserwował swój puls, wagę, proces oddychania i robił analizy krwi. Post był zupełny, ponieważ jedyny posiłek stanowiła woda dystylowana. Czas schodził doktorowi na czytaniu, rozmowie i ćwiczeniach sportowych. Odpoczynek w łóżku trwał 12 godzin, ćwiczenia zaś polegały na spacerach pieszych i na rowerze od 5 do 8 kilometrów. Uczucie głodu trwało tylko podczas pierwszych dwu dni, poczem ustąpiło zupełnie; natomiast bardzo dokuczliwe było uczucie ciągłego zimna w ręku i nogach. 31-go dnia głodomór spożył funt owoców, co nie przeszkodziło, że w następnych 17-tu godzinach utracił jeszcze funt na wadze. Ogólny ubytek na wadze wynosił 13 kilogramów 137 gramów, t. j. około funta dziennie. Dr Panny ma zamiar powtórzyć swoje doświadczenie i pościć dopóty, aż głód mu się da we znaki.

U doktora.

— Jedyne lekarstwo na pańskie dolegliwości, to zaprzestanie picia. Musisz pan poprzestać pić koniecznie.

Pacyent zawiązuje supełek na chustce.

— Co pan robisz?

— Mam strasznie krótką pamięć, mogę zapomnieć.

NADESŁANE.

Krzyż w gwieździe.

MAGGIEGO **buljon w kostkach** po **6** halerzy na talerz (¼ litra)

służy mianowicie także do sporządzania rosołów z dodatkami, jak kaszka, makaron, tapioka i t. d., jak również do sosów i jarzyn; on **jest najlepszym.**

Prawdziwy tylko z nazwą „MAGGI“ i znakiem ochronnym „krzyż w gwieździe“. 1074

Wszystkie gatunki Atramentów

Iskra

Pasta do obuwia

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708

otrzymała co tylko wydaną

MAPĘ Litwy i Białorusi

opracował **Benedykt Hertz**

w kolorach, na specyalnym papierze, wymiar 91×85 ctm.

Cena Kor. 6—,
a z opakowaniem i przesyłką Kor. 7·50. 881

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Rutynowana nauczycielka muzyki, uczennica pierwszorzędnych alt profesorskich, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość: ul. św. Filipa l. 14, I-sze piętro, od godz. 3—6 popoł.

Poszukiwane.

Stali, miejscowi

agenci

zostaną przyjęci w dużym banku austryackim do sprzedawania ustawowo dozwolonych losów w ratach miesięcznych, za stałą miesięczną pensyą K 100, przytem i dobrą prowizyą.

Oferty pod „Życiowa egzystencya 5471“ do Administracyi „Nowin“.

Fabryka masarska
I. K. Kurkiewicza
w Krakowie, poszukuje
PANIEN 1101
do sklepu z praktyką i znajomością języka niemieckiego.

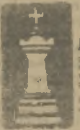
Panny uzdolnione w modniarstwie oraz do nauki znajdą umieszczenie: Helena Pepiel, ul. Lubelska l. 6 1102

Stróż bezdzietny, młody, potrzebny od 15-go t. m. Na miejscu ma zarobek. Wiadomość: ulica Starowiślna 26 (w fabryce). 1100

Do wynajęcia.

Lokal obszerny, urządzenie handlu, palarnia kawy do wynajęcia zaraz na handel korzenny, względnie do sprzedania. Wiadomość: ul. Szewska l. 22 (w sklepie). 1095

Wyborne w smaku
KAWY
surowe i palone
zapomocą gorącego powietrza
POLECA 1024
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. 859

Winogrona

1081 **LECZNICZE**

najszlachetniejszego gatunku, słodkie, duże, codziennie świeżo zrywane, 5 kilogr. K. 3·—. Doskonały **miód pszczelny**, puszka 5 klgr. K 6·75. **L. ALTNEU, Versecz 23, Węgry.**

Nowość! Nowość!
„WARSZAWIANKA“
czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 18, Floryańska 2. 872

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż istniejącą od lat 20-tu

Restauracyę i Kawiarnię

przeniosłem z lokalu przy **ul. Lubicz 1** naprzeciwko do domu własnego przy **ul. Pawlej l. 2**, róg ul. Basztowej. Lokal urządzony jest z komfortem i odpowiada wszelkim wymogom hygieny. 1058

Dziękując za dotychczasowe poparcie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności

B. Rosenstock.

SENSACYJNY PROCES

Janiny Borowskiej

z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 358

Dla odbiorców „Nowin“ po Kor. 1·—, z przesyłką K. 1·20.

Zygmunt Wieczorek
Kraków, Sukiennice 29.
53 Najlepsza bielizna męska. Najmodniejsze krawatki. Najlepsze rękawiczki.
Bardzo niskie ceny.

MYDŁO macierzankowe

bardzo korzystnie wpływa na płeć, usuwa liszaje, pryszcze, wągry i zmarszczki, przez co twarz nabiera białości, świeżości i delikatności. 643b

Sztuka 60 halerzy.

— POLECA —

Teofil Bękner
Kraków, ulica Długa 4.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

BIURO DZIENNIKÓW
Maryana Hupczyca

Kraków, ul. Wiślna 2
(Administracya „NOWIN“) Telefon 340.

przyjmuje prenumeratę oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników.

Sprzedaż numerów pojedynczych.

Umarli żyją!

Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją“.

Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.

Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35.

Do nabycia w Administracyi „Nowin“ Kraków, ul. Wiślna l. 2.

ZMIANA LOKALU.

Warszawski Magazyn Obuwia

J. GORYCZKO

przeniesiony z ul. Karmelickiej na ul. Floryańską l. 38.
(OBOK HOTELU POLSKIEGO)

sprzedaje cały zapas obuwia z przeniesionego magazynu po bardzo niskich cenach. Męskie, damskie i dziecinne obuwia są z najlepszego materyału, a znane są ze swej dobroci i elegancyi. Polecając się nadal Szanownym P. T. Odbiorcom

pozostaję z szacunkiem **IGNACY GORYCZKO**
1083 **ul. Floryańska l. 38.**

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 26

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła, widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci“.

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin“, Kraków, ul. Wiślna l. 2.

Ważne dla swoich i przejezdnych!

Restauracya i Mleczarnia Warszawska
Władysława HAJTO
UL. WIŚLNA L. 8 (róg ul. Gołębiej)

poleca znakomitą **kuchnię mięsną i jarską** — **abonament miesięczny** na śniadania, obiady i kolacye. — Na żądanie wysyła się obiady do domów.

DZIENNIKI krajowe i zagraniczne.
1049 **BILARDY** najnowszej konstrukcyi.

Nowość! Nowość!

DO NABYCIA W KAŻDEJ KSIĘGARNI I W ADMINISTRACYI „NOWIN“

„Król powietrza“

powieść z najbliższej przyszłości. — Napisał Ludwik Szczepański. Nakładem G. Gebethnera i Ski w Krakowie i Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Stronic 232, okładka kolorowa J. Bukowskiego. Cena w księgarni 3 kor., dla abonentów „Nowin“ w Administracyi 2 kor. 50 hal. (z przesyłką poleconą 2 kor. 95 hal.) W zajmującej tej powieści, osnutej na tle życia polskiego wynalazcy, autor przedstawia najnowsze zdobycze i skutki żeglugi powietrznej.

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny

KAJETANA DUDZIAKA

W KRAKOWIE

ul. Floryańska l. 36, l. p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka